

341 · CZERWIEC 2018

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



ISSN 1505-8476



9 771505 847001

DWA WSZECHŚWIATY

Sporo w czerwcowym numerze naszego periodyku o tym młodym i jednodniowym konwencie zainicjowanym dzięki fotografii Artura Hutnika przedstawiającej zaśnięzony pomnik Jakuba Wejhera wyglądający jak monument postawiony przez Kyla Rena jego słynnemu dziadkowi.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami – we wstępniku #341 zrelacjonuję swoją prelekcję wygłoszoną podczas trzeciego ForceConu. Podczas pierwszego mówiłem o historii kina SF i o znaczeniu *Gwiezdnych wojen* na jej tle. Podczas drugiego skupiłem się na baśniowej konwencji gwiazdnej sagi – pod koniec zahaczając o relacje z kosmosem rzeczywistym. Teraz skupiłem się na tym temacie właśnie, w finale nawiązawszy do czysto filmowych konwencji zastosowanych przez Lucasa. Jeżeli czwarty ForceCon odbędzie się również (a nie wyobrażam sobie innego uczczenia finału trzeciej trylogii!), a mnie uda się na nim wystąpić (nigdy nie wiadomo, co może się wydarzyć przez półtora roku...) – mówić będę właśnie o tychże konwencjach filmowych (np. że statki atakujące Gwiazdę Śmierci są zawsze tak usytuowane w przestrzeni, jakby poruszały się nad powierzchnią planety, a nie we wszechobecnej pustce; jest to oczywistym dostosowaniem reżysera i operatora do ekranu kinowego i kinowych foteli).

Swobodne traktowanie wybranych praw fizyki jest od dawna cechą nie tylko baśni z kosmicznym sztafżem, ale również bardziej tradycyjnych utworów science fiction. Bez podobnej dezynwoltury – tak lubiana przez nas odmiana fantastyki w ogóle nie mogłaby się rozwijać. Kosmiczna skala odległości jest bowiem dla nas – jak zauważył to niegdyś podczas prelekcji na Nordconie doktor i popularyzator astronomii Andrzej Marks – po prostu niewyobrażalna...

Już mało zauważalnym elementem umowności jest przedstawienie w gwiazdnej sadze rozmaitych planet. One nie tylko pełnią baśniową funkcję „odległych krain” (planeta-pustynia, planeta-lodowiec, planeta-puszcza) i nie tylko mają identyczny skład powietrza – ale również charakteryzuje je podobna masa (dzięki czemu bohaterowie poruszają się na nich tak samo). A to jest przecież zdeterminowane przez siłę ciężenia właśnie: przypomnijmy sobie astronautów podskakujących na Księżycu! Grawitacja wynikająca z masy planety oraz wyporność wynikająca z gęstości atmosfery powodują albo łatwość unoszenia się, albo przykuwają do powierzchni; poza tym wielkość danego osobnika może rosnąć do kwadratu, ale jego masa wzrastałaby do sześciastu (dlatego po powierzchni Ziemi nie chodzą ogromne stwory na proporcjonalnie cienkich nóżkach, ale wieloryby mogą swobodnie pływać w oceanach). Poza tym w *Gwiezdnych wojnach* mamy coś w rodzaju sztucznej ciężkości (nawet w najmniejszym myśliwcu nie zauważa się stanu nieważkości), swobodnie też pojawiają się coraz to gigantyczniejsze pojazdy kosmiczne (największe z nich prawdopodobnie zgniotłaby ich własna grawitacja, która też pewnie stopiłaby ich wnętrza). Gwiazdy Śmierci nie dałoby się zbudować!

Kolejną kwestią są kosmiczne odległości – nieogarnialne nawet w przypadku planet zewnętrznych naszego Układu. Bohaterowie sagi latają zaś swobodnie po całej galaktyce (nie zawsze używając hiperprzestrzeni; a czasem nawet korzystając z małych stateczków – i tylko w *Ostatnim Jedi* pojawił się, budujący dramaturgię, problem z paliwem!). Podobnie z łącznością radiową czy wystrzeliwanymi śmiertcionośnymi promieniami. Od Księżyca dzieli nas sekunda świetlna, od Słońca ponad osiem minut, widzimy światło gwiazd sprzed setek i tysięcy lat – a tu: myk i już (może w odległej galaktyce udało się odkryć mityczny eter?). Poza tym podróż z prędkością podświetlną, acz mało możliwa i też niewystarczająca, naraża statek kosmiczny na mnóstwo niebezpieczeństw – jak chociażby ciągłe i silne bombardowanie kosmicznym pyłem (pomijam fascynujące zjawiska fizyczne – jak paradoks bliźniąt, efekt Dopplera, skrócenie Lorentza-Fitzgeralda). Zresztą wiele paradoksów prawdziwej fizyki nie pojawia się w space operach.

Mamy natomiast: miecze świetne (o skończonych „ostrzach” i blokujące się wzajemnie), odparowywanie laserowych wystrzałów (przy prędkości światła!), brak choroby kesonowej (w *Mrocznym widmie*). Jednak nie czepiam się: wiem, że to wszystko wynika z określonej konwencji opowieści (zaś samą tę opowieść uwielbiam!). Chciałem po prostu zwrócić uwagę na całą zabawę.

Natomiast przy premierze Epizodu IX skupię się na związanych z ową zabawą konwencjach filmowych.

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#341 • CZERWIEC 2018

FANDOM

- Urodziny członków** 4
Protokół majowego Posiedzenia Zarządu GKF 5
Jan Plata-Przechlewski
Wejderowo w letniej tonacji 6
Karolina Kaczkowska
XXV Festiwal Fantastyki okiem Mangusty 9
Marcin Szklarski
Seminarium ŚKF 2018 12

INFORMACJE

- Janusz Piszczek
Zapowiedzi wydawnicze 13
Niusy 17

PUBLICYSTYKA

- Grzegorz Szczepaniak
Okruchy Ogana. Korespondencja 92 23
Zakazana Planeta
Kronika młodego Hana Solo 27
Andrzej Prószyński
Półka z DVD 29

KOMIKS

- Jan Plata-Przechlewski
Bitwa Czterech Armii. Mordor 2018 31

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

ADRES:
80-395 GDAŃSK
UL. OPOLSKA 2

STRONA:
WWW.GKF.ORG.PL

KONTO BANKOWE:
VOLKSWAGEN BANK
42 21 30 0004 2001 0671 8241 0001

KRS:
0000098018

„INFORMATOR GKF”
ISSN 1505-8476
WYDAWNICTWO BEZPŁATNE
NAKŁAD 150

REDAKCJA:
JAN PLATA-PRZECHELEWSKI
WERONIKA SOBCZAK
GRZEGORZ SZCZEPANIAK
MARCIN SZKLARSKI
MICHAŁ SZKLARSKI
JAROSŁAW S. KOSIOREK

E-MAIL:
INFORMATOR@GKF.ORG.PL

OKŁADKA:
KAROLINA KACZKOWSKA

DRUK:
PRINT GROUP SP. Z O.O.
HTTP://PRINTGROUP.PL

URODZINY

Drodzy wakacyjni Urodzeńcy!

W Wasze jubileusze aktywnie wykorzystajcie czas i pogodę:
na morze, rzeki, jeziora, lasy, góry, wędrówki, zabawy i gry
(zalecamy raczej piłkę plażową, bo przed nożną przestrzegamy);
wystrzegajcie się tylko kontuzji – barków, kolan czy pięt...

redakcja „Informatora”

LIPIEC

- 3 Irena Gwozdecka
- 4 Joanna Szczepańska
- 8 Michał Kozina
- 10 Anna Papierkowska
- 14 Tomasz Hoga
- 15 Emilia Wiśniewska
- 18 Karolina Krassowska
- 20 Dawid Dobrzański
- Mariusz Pawlicki
- 21 Anna Jaworska

SIERPIEŃ

- 23 Wojciech Szczepanek
- 1 Maciej Więcek
- 2 Przemysław Juzwiszin
- 4 Witold Nicowski
- 8 Ireneusz Dąbrowski
- 10 Artur Piaszczyński
- 18 Dominik Chojnacki
- 25 Emir Muchła
- 27 Bożena Borek
- Władysław Wojtkiewicz



fot. Karolina Kaczowska



PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI 12 MAJA 2018 R.

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

1. Zarząd zdecydował o rezygnacji z lokalu na Brzozowej.
2. Zarząd zatwierdził przeprowadzenie remontu sali w „Maciusiu”.

II. SPRAWY PERSONALNE

1. Przyjęcia nowych członków: Aleksandra Czarnecka (Angmar), Wojciech Czarnecki (Angmar), Zuzanna Maik (GKF)
2. Przeniesienia członków: Robert Kotlarek (z First Generation do GKF)
3. Zarząd jednogłośnie zatwierdził przyznanie statusu członka specjalnego dla Joanny Piszczek i Mariusza Czacha

III. SPRAWY FINANSOWE

1. Zatwierdzenie zakupu drukarki bibliotecznej.



JAN PLATA-PRZECHLEWSKI

WEJDEROWO W LETNIEJ TONACJI

Trzeci ForceCon odbył się tym razem w upalnej scenerii (z uwagi na majową premierę drugiego spin-offu), lecz znów w sam dzień premiery (na sobotę bowiem były zaplanowane 375. urodziny miasta). Tłumek na rynku był jakby mniejszy (konkurencja w postaci pełnego morza i pobliskich jezior?), lecz jeden z organizatorów powiedział mi później, że do Wejherowa przybywają starwarsowcy z kolejnych zakątków Polski (po czym postanawiają nie tylko przyjechać następnym razem w liczniejszym gronie, ale też zachęcić do tego zapaleńców z innych miast). Tym razem konwent odbył się nie tylko pod znakiem Wejhera przebranego za Vadera i kolejnej filmowej premiery – lecz również był znaczącym elementem XV-lecia Polskiego Garnizonu Legionu 501 (międzynarodowej organizacji kostiumowej zrzeszającej osoby w strojach bohaterów *Gwiezdnych wojen*).

Pod „ucharakteryzowanym” pomnikiem prym wiódł tradycyjnie Cezary Żołyński z Gorzowa (w stroju Hrabiego Dooku), tym razem przy wsparciu Magdaleny Stawniak ze Żnina (w stroju Dyrektora Krennicka). Przyprawdowany z ratusza przez szturmowców prezydent Krzysztof Hildebrandt nie tylko powitał przybyszów z odległej galaktyki, lecz również bardzo dyplomatycznie odpowiedział na pytanie o to, czy bliżej już poznał fabułę gwiazdnej sagi – odrzekł mianowicie, iż „galaktyka jest tak rozległa, że dużo jest w niej jeszcze do odkrywania”. Niespodziewanym akcentem okazał się też legionowo-forceconowy tort ufundowany dla jubilatów i gości przez właścicielkę usytuowanej na samym rynku cukierni „Wenta” – był równie smakowity co duży, każdy chętny miał więc szansę na skosztowanie symbolicznego kawałka.

Przemarsz do gmachu Filharmonii Kaszubskiej sparaliżował na chwilę komunikację w centrum miasta (połowa drogi to deptak, ale połowę stanowi dość ważna dla transportu ulica). Szeptałem Oganowi, że przed południem były uroczystości Straży Pożarnej, potem Parada Wejhera (tu i tu kolumny zabytkowych pojazdów), jutro będzie Dzień Jakuba, pojutrze pielgrzymki na Kalwarię – kierowcy i pasażerowie mają więc ciężki koniec tygodnia... Ale jedyny objaw niechęci zaobserwowałem na rynku, podczas dzielenia tortu między poprzebieranych legionistów – mocno starszawe małżeństwo kwaśno skomentowało całe wydarzenie: „Że dzieciaki – to jeszcze bym rozumiał; ale żeby takie stare byki...”. Nic nie przebiję jednak wydarzenia sprzed

bodajże pół roku: ktoś ponoć chciał dać na mszę w intencji „nawrócenia uczestników neopogańskiego zlotu ForceCon”! Swoistą pointę dopisało zresztą życie – przybyli goście kwatrowali głównie w nowo otwartym Domu Pielgrzyma (przy klasztorze, między rynkiem a parkiem). Dodam tu na marginesie, że konwent rozpoczyna się zawsze od fot. **Artur Hutnik**



odwiedzenia przez poprzebie-
ranych legionistów dzieci w po-
bliskim szpitalu – więc strona
Mocy (mimo mrocznej genezy
związanej z zimowym zdjęciem
pomnika Wejhera) nie powinna
raczej budzić wątpliwości.

W przeszklonej siedzibie
Wejherowskiego Centrum Kul-
tury tradycyjnie już królowały:
wystawy, gadżety, gry, prelekcje

i projekcje. Strefę Malucha z rozmaitymi zabawami dla najmłodszych usytuowano tym razem –
dzięki łaskawości aury – na zewnątrz budynku. Tym razem w sali wystawowej, obok małych
modeli i dioram, pojawiły się też modele sporych rozmiarów. Wszystkie autorstwa silnej (choć
nieformalnej) grupy z Elbląga i okolic. Naprawdę duże obiekty – Sokół Millennium, gwiazdne
niszczyciele, szpital kosmiczny (chyba jego największa realizacja na świecie!) – były wykonane
własnym sumptem, z niezwykłą precyzją i... pomysłowością. Oprowadzający nas Paweł Wier-
zicki (poznany podczas II ForceConu autor miniaturowych modeli) zwrócił naszą uwagę na
elementy konstrukcyjne: słomki do napojów, fragmenty różnych sprzętów, elementy elektroniki
(dla modelarzy szczególnym rarytatem są kulki ze starych myszek). Poza tym zobaczyć można
było rodzinny dom Luke'a, dom starego Bena (wielka improwizacja), figurki Yody i Watto.
Autorami tych prac byli: Katarzyna Anuszkiewicz-Kulesza, Adam Kulesza, Marek Kulesza, Ber-
nard Szukiel. Wyeksponowane były także, tym razem też w galerii na górze, gwiazdnowojenne
komiksy-żarty z „Informatorów” GKF. Wszystkie te wytwory fanowskiego zapachu zasłoniły
nawet (fakt, że na jeden dzień) wiszące na ścianach grafiki Dalego wypożyczone z „Ochorowi-
cówki” i przeniesione z Ratusza do WCK po Nocy Muzeów.

Prelekcje były cztery. Najpierw wspomniana Magdalena Stawniak z Legionu 501 zapoznała
nas z „Imperialnym punktem widzenia”. W charakterystycznym białym stroju służb specjalnych
opowiadała o Imperium jako swoistej korporacji (gdzie można zrobić życiową karierę) oraz
o ludziach, którzy mogą uważać imperialne rządy za najlepszy sposób zapewnienia porządku
i spokoju (różne skojarzenia tu się nasuwają!). Nawiązywała bardzo szeroko także do animowa-
nych seriali i nowych książek – co nasunęło mi pewną refleksję. *Gwiazdne wojny* można odczyty-
wać dwojako: albo jako filmową baśń w kosmicznej scenerii, równie mityczną (i patetyczną) co
komediową (dzięki czemu nie razi ani patetyzm, ani humor); albo jako coś bliższego jednak kla-
sycznej SF (wtedy nie razi pisane w tonacji serio opowieści o galaktyce pełnej dziwnych stworo-
ków). Oba podejścia są uprawnione – acz raczej wzajemnie się wykluczają. I OK! Prelegentka
reprezentuje to drugie, niżej podpisany – to pierwsze. Z owej tonacji serio najbardziej zapadła
mi w pamięć wzmianka o dziecięcej kołysance dla małej Lei – mówiąca o tym, że księżyc nad Al-
deraan wędździe tylko raz... Grzegorz Szczepaniak zastanawiał się, za co gwiazdną sagę kochamy,
a za co jej nienawidzimy. Generalnie można powiedzieć, że kochamy ujęcie klasyczne – irytują
nas za to dziwne pomysły (lub ich brak) w pierwszej i trzeciej trylogii. Ja porównałem gwiazd-
nowojenne uniwersum z rzeczywistym wszechświatem (główne tezy tego wystąpienia zawarłem



fot. Artur Hutnik



fot. Artur Hutnik

chodzi też kolejna wielka gwiazda), zaś okoliczności poznania Chewiego, Lando, zdobycia Sokola Millenium są całkiem niezłe wymyślone (chyba lepiej, niż niektóre pomysły z prequelowej trylogii). Nie jest to oczywiście *Łotr 1*. Ale tę błahostkę ogląda się bez bólu zębów. Teraz w planach są ponoć Boba Fett, Obi-Wan, Lando... Nie wiadomo, czy się cieszyć – czy niepokoić. Oby nie nakręcono osobnego filmu o urzędzonku, które w Gwieździe Śmierci uciekło przed ryczącym Chewbaccą! Irytuje (nie po raz pierwszy zresztą) tłumaczenie polskiego tytułu: samo słowo *Solo* miało w sobie – i to w kontekście początkowych klimatów rodem z Dickensowskiego *Olivera Twista* – założoną dwuznaczność...

Konkursy. Wiedzy i strojów. Ten pierwszy (notabene pytania układał prezes GKF-u) po raz drugi z rzędu wygrał ten sam (bardzo młody!) człowiek. W konkursie strojów (teraz w jury był m.in. Ogan) dzieci wyraźnie pokonały dorosłych: nie tylko wdziękiem i bezpretensjonalnością, ale także bardzo pomysłowymi kreacjami; ci drudzy zresztą wystąpili w wyjątkowo tym razem nielicznym gronie. Po tym wszystkim III ForceCon przeszedł do historii, zaś Jolanta Rożyńska (dyrektor WCK) i jej zespół mieli bardzo mało czasu, by przygotować wszystko (nie tylko w gmachu Filharmonii Kaszubskiej) do Dnia Jakuba.

We wszystkich tych atrakcjach łatwiej było się połapać dzięki kolejnej mapce z programem – autorstwa Anny Najmajer, która od początku projektuje wszystkie plakaty, koszulki, kubki i inne gadżety konwentu. Zaś w rozmowie z Piotrem Kalką – organizatorem, z którym zawsze ustalamy szczegóły udziału GKF-u w konwencie (i z którym skonsultowałem ostateczny kształt niniejszej relacji) – stwierdziliśmy, że teraz aż żal, iż IV ForceCon zagości w Grodzie Wejhera dopiero za półtora roku ■

we wstępniaku). Z kolei Szymon Rudzko, filozof po UG, znów poruszył nader głęboką kwestię: „Jedi, Sith – przyjemność, obowiązek czy przeznaczenie?”. Niestety, akurat w tym czasie byliśmy z Oganem i naszymi Paniami na projekcji *Hana Solo* (kopia 3D, napisy).

Wrażenia z samego filmu? Nie tak złe, jak się obawiałem. Jakaś nadzieja zaświtała mi zresztą, gdy przypomniałem sobie, że reżyserem jest Ron Howard (*Kokon, Willow, Apollo 13*). Brak oczywiście Harrisona Forda – ale młodzi aktorzy dają radę (do-

KAROLINA „MANGUSTA” KACZKOWSKA

XXV FESTIWAL FANTASTYKI OKIEM MANGUSTY

W tym roku po raz pierwszy wybrałam się na Festiwal Fantastyki. Trafiłam akurat na jego dwudziestopięciolecie. Do tej pory miejscem organizacji tego konwentu był zamek w Nidzicy. Z powodu jego remontu – Festiwal został tymczasowo przeniesiony do ośrodka wczasowego Kormoran nad jeziorem Plusznym w pobliżu Mierek pod Olsztynkiem. Piękna okolica na granicy Warmii i Mazur dodała konwentowi wiele uroku, oferując dodatkowe atrakcje: kąpiele w jeziorze, przejażdżki sprzętami wodnymi oraz możliwość spacerów na łonie przyrody i zbierania jagód i poziomek w lesie.

Na miejsce dotarłam dopiero w czwartek po piętnastej, choć Festiwal trwał od środy. Na terenie konwentu tradycyjnie działała księgarnia, równie tradycyjnie sięjąc spustoszenie w portfelach uczestników. Nie zabrakło też prelekcji znakomitych gości, w gronie których znaleźli się m.in. Jarosław Grzędowicz, Maja Lidia Kossakowska, Jacek Ingłot, Marek S. Huberath, Maciej Parowski, Lech Jęczynek, Marek Oramus oraz Wiktor Żwikiewicz. Z powodów osobistych nie pojawili się jednak Bogusław Polch i Feliks W. Kres. Niewielka sala prelekcyjna trzeszczała w szwach, ponieważ chętnych słuchaczy nie brakowało w żadnym dniu konwentu. Od świtu do nocy uczestnicy mogli także udać się do sali kinowej, by obejrzeć filmy fantastyczne na dużym ekranie, poczynając od niemego *Metropolis* po *Avengers* Marvela.

Jednym z ciekawszych (dla festiwalowej nowicjuszki) punktów programu był wieczór wspomnień zorganizowany w czwartek przez Wojtkę Sedeńkę. Zdjęcia, filmiki i anegdotki z dwudziestopięcioletniej historii Festiwalu na przemian bawiły i wzruszały zgromadzonych.





W piątek odbyła się prelekcja pt. *Polskie fanziny, przeszłość i teraźniejszość*, szczególnie bliska memu sercu, prowadzona przez Artura Nowakowskiego, autora obszernej publikacji na tenże temat – nie zabrakło wzmianki o naszym „Czerwonym Karle”. Piątek to także czas tradycyjnej Festiwalowej biesiady, której nawet najbardziej wybredni nie opuścili głodni czy spragnieni. Do kotleta przygrywał zespół Sweet Flames, a po ich występie odbyła się część taneczna w rytmie lat osiemdziesiątych.



Na sobotę przypadły najciekawsze z mojego punktu widzenia prelekcje, z których najlepszą wygłosił Maciej Parowski (*Słownik moich autorów – o kontaktach i spotkaniach z polskimi autorami fantastyki*). W bardzo ciepły i humorystyczny sposób wspominał początki swojej znajomości z koronowanymi głowami rodzimej sf i fantasy, z których kilku znajdowało się zresztą w gronie gości konwentu. Nie wypaliła za to realizacja nowatorskiej wizji Wojtka Sedeńki, by prelekcję Marcina Podlewskiego o napędach statków kosmicznych urządzić... na łódkach, kajakach i rowerach wodnych na jeziorze.



W drodze kompromisu pomiędzy organizatorem a uczestnikami spotkanie odbyło się na pomoście, zaś sprzęt wodny służył za krzesła.

W nocy z soboty na niedzielę, kiedy niebo stało się możliwe najciemniejsze, uczestnicy Festiwalu, porządnie najedzeni kiełbaskami z ogniska, ruszyli na pokaz astronomiczny prowadzony przez Leszka Błaszkwicza z Olsztyńskiego Planetarium i Obserwatorium Astronomicznego. Pogoda dopisała, mogliśmy zatem obejrzeć przez teleskop Jowisza i cztery jego księżyce: Ganimedesa, Europę, Io i Kallisto; Saturna z wyraźnie zaznaczonymi pierścieniami, Gromadę Herkulesa oraz Mgławicę Pierścieni łądząco podobną do pączka z dziurką. Fascynujący widok!

Prawdziwą furorę w piątek i sobotę robiło stoisko oferujące tanie koszulki z nadrukami według własnych projektów uczestników, z których niejeden wykazał się iście fantastyczną inwencją. Organizator nie zapomniał także o kibicach. Przez cały Festiwal można było oglądać mecze na dużym ekranie.

Bawiłam się dość dobrze przez cały weekend, korzystając w pełni z punktów programu oraz szeroko pojętych okoliczności przyrody. Z żadnego jednak konwentu przez dwadzieścia



trzy lata w fandomie nie wyjechałam jednak tak zniesmaczona i zaniepokojona. Rozumiem, że fantastyka reaguje na przemiany w rzeczywistości pozaliterackiej i jest w niej miejsce na wszelkie ludzkie poglądy, lęki i nadzieje oraz że warto konfrontować własne opinie i dyskutować. Nie popieram natomiast wykorzystywania fantastyki i całego jej potencjału do politycznego agitowania na rzecz jedynej słusznej idei – obojętnie, jaka to idea. Zgadzam się z tymi, którzy mówią, że nie powinno się dzielić fandomu na lewy i prawy. W końcu wszystkich nas łączy fantastyka, nasze hobby, często życiowa pasja. Ale fandom chyba już podzielił się sam ■



fot. Karolina Kaczowska

MARCIN SZKLARSKI

SEMINARIUM ŚKF 2018



Na początku czerwca po raz kolejny odbyło się Seminarium Literackie w Chorzowie organizowane przez Śląski Klub Fantastyki. Tematem był „Skafander i melonik”.

Seminarium to kameralna impreza, która od lat odbywa się w hotelu „Skaut” w Parku Śląskim. Jest program prelekcji – chociaż głównie chodzi o pretekst, żeby raz na jakiś czas spotkać się we wspólnym gronie. Dzięki lokalizacji w jednym z najprzyjemniejszych miejsc w regionie można na parę dni wyłączyć się z „bieżączki”. Ekipa cały dzień czeka na ognisko, przy którym spędza się kilka godzin. Następnego dnia odlicza się czas do wieczornego bankietu, gdzie znowu następuje integracja.

Co nie znaczy, że tylko próżnowałem. Mój wkład stanowiły warsztaty literackie, które poprowadziłem dla małej, ale zaangażowanej grupki z sekcji literackiej ŚKF „Logrus”.

Przyznaję, że niewiele zapamiętałem z programu. Natomiast ognisko i bankiet zaliczyłem, dobrze się bawiłem – i myślę, że to nie będzie moja ostania czerwcowy wizyta na Śląsku ■

fot. Marcin Szklarski





JANUSZ PISZCZEK

ZAPOWIEDZI LIPCA

Europa o północy (Europe at Midnight) – Dave Hutchinson

Data wydania: 3 lipca 2018

Wydawca: Rebis

Zbudzone furie (Woken Furies) – Richard Morgan

Data wydania: 4 lipca 2018 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Łzy Mai – Martyna Raduchowska

Data wydania: 4 lipca 2018

Wydawca: Uroboros

Zabójcze maszyny (Mortal Engines) – Philip Reeve

Data wydania: 5 lipca 2018

Wydawca: Amber

Piołun i miód – Ewa Białołęcka

Data wydania: 11 lipca 2018 (wznowienie)

Wydawca: Jaguar

Armagedon (Blid Panic) – Graham Masterton

Data wydania: 11 lipca 2018 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

Diabeł na wieży – Anna Kańtoch

Data wydania: 13 lipca 2018 (wznowienie)

Wydawca: Powergraph

Skafander i melonik

Data wydania: 14 lipca 2018

Wydawca: ŚKF

Plaga mieczy (A Plague of Swords) – Miles Cameron

Data wydania: 18 lipca 2018

Wydawca: MAG

Eri i smok – Jacek Inglot

Data wydania: 18 lipca 2018

Wydawca: Nasza Księgarnia

Cisza przed burzą (Before the Storm) – Christie Golden

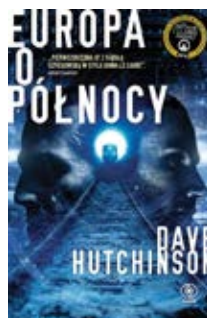
Data wydania: 18 lipca 2018

Wydawca: Insignis

Wędrownie duchy (Wandering Ghosts) – F. Marion Crawford

Data wydania: 19 lipca 2018

Wydawca: C&T



Szturm (Storm Assault) – B.V. Larson

Data wydania: 19 lipca 2018

Wydawca: Drageus

Everlife. Wieczne życie (Everlife) – Gena Showalter

Data wydania: 20 lipca 2018

Wydawca: HarperCollins Polska

Zrodzony / Dziwny ptak (Borne / The Strange Bird) – Jeff VanderMeer

Data wydania: 27 lipca 2018

Wydawca: MAG

Piękna krew (Beautiful Blood) – Lucius Shepard

Data wydania: 27 lipca 2018

Wydawca: MAG

Małe Licho i tajemnica Niebożątka – Marta Kisiel

Data wydania: lipiec 2018

Wydawca: Uroboros

Folk – Tomasz Czarny, Marcin Piotrowski

Data wydania: lipiec 2018

Wydawca: Dom Horroru

Ten pierwszy raz – Antologia

Data premiery: lipiec 2018

Wydawca: Genius Creations

Opełtana – Robert Cichowlas

Data wydania: 1 lipiec 2018

Wydawca: Phantom Books Horror

Bóg, horror, ojczyzna – Łukasz Radecki

Data wydania: lipiec 2018

Wydawca: Phantom Books

Chocholy – Wit Szostak

Data wydania: 13 lipca 2018 (wznowienie)

Wydawca: Powergraph

Dumanowski – Wit Szostak

Data wydania: lipiec 2018 (wznowienie)

Wydawca: Powergraph

Fuga – Wit Szostak

Data wydania: lipiec 2018

Wydawca: Powergraph

Ostatni Jedi (The Last Jedi) – Fry Johnson

Data wydania: 18 lipca 2018

Wydawca: Uroboros

Inwazja porywaczy ciała (Invasion of the Body Snatchers) – Jack Finney

Data wydania: 4 lipca 2018

Wydawca: Vesper



Muzeum dusz czyścowych – Stefan Grabiński

Data wydania: 18 lipca 2018

Wydawca: Vesper

Zanim zawieje wiatr – Katarzyna Wójcik

Data wydania: 2 lipca 2018

Wydawca: Zysk i S-ka

Intrygi (Intrigues) – Mercedes Lackey

Data wydania: lipiec 2018

Wydawca: Zysk i S-ka

ZAPowiedzi sierpnia

Wieża koronna (The Crown Tower) – Michael J. Sullivan

Data wydania: 1 sierpnia 2018

Wydawca: MAG

Śmierć Dulgatha (The Death of Dulgath) – Michael J. Sullivan

Data wydania: 1 sierpnia 2018

Wydawca: MAG

Róża i Ciern (The Rose and the Thorn) – Michael J. Sullivan

Data wydania: 1 sierpnia 2018

Wydawca: MAG

Triumf Endymiona (The Rise of Endymion) – Dan Simmons

Data wydania: 1 sierpnia 2018 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Infekcja (Plague of the Manitou) – Graham Masterton

Data wydania: 8 sierpnia 2018 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

To (It) – Stephen King

Data wydania: 10 sierpnia 2018 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

Ocean na końcu drogi (Ocean at the End of the Lane) – Neil Gaiman

Data wydania: 22 sierpnia 2018 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Za kilka demonów więcej (For a Few Demons More) – Kim Harrison

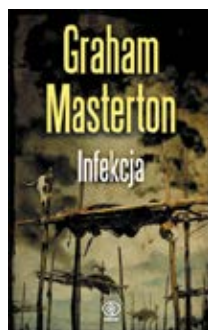
Data wydania: 24 sierpnia 2018

Wydawca: MAG

Fabryka smoków (The Dragon Factory) – Jonathan Maberry

Data wydania: 24 sierpnia 2018

Wydawca: MAG



Pustka: Sny (The Dreaming Void) – Peter F. Hamilton

Data wydania: 31 sierpnia 2018 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Pustka: Czas (The Temporal Void) – Peter F. Hamilton

Data wydania: 31 sierpnia 2018 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Pustka: Evolucja (The Evolutionary Void) – Peter F. Hamilton

Data wydania: 31 sierpnia 2018

Wydawca: MAG

Rycerz Kielichów – Jacek Piekara

Data wydania: sierpień 2018 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

Magia zabija (Magic Slays) – Ilona Andrews

Data wydania: sierpień 2018 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

Dziedzictwo Posłańca (Messenger's Legacy) – Peter V. Brett

Data wydania: sierpień 2018

Wydawca: Fabryka Słów

Do zobaczenia w piekle – Sławomir Nieścior

Data wydania: sierpień 2018

Wydawca: Fabryka Słów

Groza jest święta – Mikołaj Kołyszko

Data wydania: sierpień 2018

Wydawca: Phantom Books

Grabiński – Praca zbiorowa

Data wydania: sierpień 2018

Wydawca: Phantom Books

Immersja – Erick Pol

Data wydania: 2018

Wydawca: Uroboros

Oczy pełne szumu – Dawid Kain

Data wydania: sierpień 2018

Wydawca: Wydawnictwo IX

The Moon Pool – Abraham Merritt

Data wydania: sierpień 2018

Wydawca: Wydawnictwo IX





POLCON ANTE PORTAS

Tegoroczna, już 33. edycja jednej z najstarszych imprez fantastycznych w Polsce rozpoczyna się w dniach 12–15 lipca w Toruniu. Konwent tworzony jest z myślą o wszystkich fanach fantastyki – bez względu na wiek i na stopień zainteresowania. Jak co roku w trakcie jego trwania odbędzie się głosowanie i wręczenie literackiej Nagrody Fandomu Polskiego imienia Janusza A. Zajdla. Uczestnicy Polconu 2018 mogą się spodziewać wielu gości – w tym roku pojawią się m.in.: Tadeusz Baranowski – malarz, ilustrator, projektant, twórca komiksów; Rafał Kosik – pisarz, założyciel wydawnictwa Powergraph, autor cyklu powieści *Felix, Net i Nika*; Piotr Derkacz – prezes poznańskiego Klubu Fantastyki Druga Era (znanego z organizacji Pyrkonu); Andrzej Sapkowski – autor cyklu wiedzmińskiego i trylogii hussyckiej, pięciokrotny laureat Zajdla; Artifex Mundi – wydawnictwo zajmujące się gramami komputerowymi. Oprócz tego podczas Polconu można spodziewać się setek godzin prelekcji, możliwości zagrania w gry planszowe i elektroniczne czy uczestnictwa w różnorodnych panelach, warsztatach, turniejach, konkursach...

wg: portal.gildia.pl



PIERWSZY CZŁOWIEK NA KSIĘŻYCU

First Man w reżyserii Damiena Chazelle'a mówi o pierwszej w historii ludzkości załogowej wyprawie na Księżyc. Powstaje podstawie scenariusza Josha Singera i Nicole Perlman, którzy bazowali na książce Jamesa R. Hansena – *First Man: The Life of Neil A. Armstrong*. W roli Neila Armstronga występuje Ryan Gosling (*Blade Runner 2049*); w obsadzie znaleźli się również m.in. Corey Stoll jako Buzz Aldrin i Lukas Haas jako Michael Collins. Światowa premiera 12 października; w Polsce zobaczymy go tydzień później.

wg: www.superstacja.pl i www.antyradio.pl

„HISTORIE” STAJĄ SIĘ „BIOGRAFIAMI”...

Według informacji „The Hollywood Reporter” – James Mangold napisze i wyreżyseruje film o przygodach Boby Fetta. Wstępnie zapowiadano jedynie trzy filmy poboczne (nie wchodzące w skład głównej sagi); teraz wygląda na to, że może być ich więcej. Na kolejny gwiazdnowojenny spin-off (i piąty ForceCon?) poczekamy co najmniej dwa lata....

wg: portal.gildia.pl

...ALBO IDĄ NA „OFF”?

...lub i dłużej, gdyż – to wiadomość z niemalże ostatniej chwili! – wytwórnie przerwały prace nad spin-offami gwiazdnej sagi. Decyzja została podjęta ponoć po słabym wyniku finansowym *Hana Solo*. Zapowiedziane filmy o Obi Wanie i Boba Fecie (oba miały już wyznaczonych reżyserów!) w najlepszym wypadku więc przesuną się w czasie, a w najgorszym – w ogóle nie powstaną. Natomiast wszystkie siły producentów mają zostać skupione na dokończeniu części IX oraz nakręceniu dwóch kolejnych trylogii: X–XII Riana Johnsona oraz XII–XV Davida Benioffa i D.B. Weissa.

wg: portal.gildia.pl

PO WILDERZE I DEPIE, PRZED KSIĄŻKĄ

Wytwórnia Warner Bros. przemyślała się do nakręcenia kolejnego filmu o Willym Woncie – i już przygotowuje listę aktorów, którzy mogliby zagrać głównego bohatera; jak na razie znaleźli się

na niej: Ryan Gosling, Ezra Miller i Donalda Glover. Na chwilę obecną nie ma potwierdzenia czy któremukolwiek z aktorów zaproponowano kontrakt. Akcja filmu ma zostać osadzona przed wydarzeniami z powieści Roalda Dahla *Charlie i fabryka czekolady*.

wg: portal.gildia.pl



PO ANIMKACH – KUKIEŁKI

W pełnym występku świecie zamieszkałym przez ludzi i kukiełki rozgrywa się mroząca śmiech w żyłach opowieść o niedobrej parze detektywów ścigających seryjnego mordercę lalek. Reżyserem opowieści (przywodzącej na myśl *Kto wrobił Królika Rogera?*) jest Brian Henson. *Rozpruci na śmierć* wejdą do kin 17 sierpnia br.

wg: portal.gildia.pl

INNE PREMIERY WAKACYJNE

Inniemocni 2 (13 lipca); *Ant-Man i Osa* (3 sierpnia); *Człowiek, który zabił Don Kichota* (10 sierpnia); *Krzysiu, gdzie jesteś?* (17 sierpnia); *Mroczne umysły* (24 sierpnia).

wg: www.gazeta.pl

MEGASZCZĘKI

Tego lata (10 sierpnia) w kinach będzie straszyl największy rekin, jaki kiedykolwiek istniał – mowa tu o prehistorycznym megalodonie. Film *The Meg* reżyseruje John Turteltaub, na podstawie scenariusza Deana Geogargisa, Jona Hoebera i Ericha Hoebera, a według powieści Steve'a Altena. W roli głównej (ale chyba nie tytułowej) wystąpi Jason Statham.

wg: portal.gildia.pl

KRUCZA KLĄTWA?

Jak podaje serwis Deadline – zarówno reżyser Corin Hardy, jak i odtwórca głównej roli Jason Momoa, opuścili remake *Kruka*. Jako winnego całej sytuacji wskazuje się aktualnego właściciela praw do powtórnej kultowego horroru oraz fundatora całego przedsięwzięcia – Samuela Hadidę. Reżyser oryginału z 1994 roku, Alex Proyas, stwierdził jakiś czas temu, iż remake *Kruka* będzie uchybieniem pamięci o Brandona Lee.

wg: portal.gildia.pl

SMĘTARZ ZNÓW W KINACH

Reżyserzy Dennis Widmyer i Kevin Kolsch ogłosili rozpoczęcie prac nad drugą ekranizacją *Smętarza dla zwierzaków* Stephen Kinga. Główne role w filmie zagrają Jason Clarke i John Lithgow. Pierwsza ekranizacja pojawiła w 1989 r., sześć lat po publikacji książki. Nową – obejrzymy już w kwietniu przyszłego roku.

wg: portal.gildia.pl



UPIORNY KLAUN ZNOWU SIĘ OBUDZI

W Toronto rozpoczęły się zdjęcia do drugiej części filmu *To*. Scenariusz również opiera się na powieści Stephen Kinga, a napisany został przez Gary'ego Daubermana. Na fotelu reżysera

ponownie zasiądzie Andy Muschietti. Premiera *It: Chapter 2* zaplanowana została na 6 września przyszłego roku. Akcja filmu będzie rozgrywać się 27 lat później. W głównych bohaterów wcielą się m.in. James McAvoy (Bill), Jessica Chastain (Beverly), Bill Hader (Richie), Jay Ryan (Ben), James Ransone (Eddie), Andy Bean (Stanley Uris) oraz Isaiah Mustafa (Mike). W roli Pennywise'a ponownie zobaczymy Billa Skarsgarda.

wg: portal.gildia.pl



NIE TYLKO CZARNY LUD TO OBEJRZY

Scott Beck i Bryan Woods skutecznie straszili w kinach filmem *Ciche miejsca*; szykują kolejną porcję emocji. Duet scenarzystów właśnie otrzymał zamówienie na napisanie skryptu *The Boogeyman* – w oparciu o krótkie opowiadanie Stephen Kinga ze zbioru *Nocna zmiana*. Opowiadanie *The Boogeyman: Czarny Lud* zostało opublikowane po raz pierwszy w 1973 roku. Historia bezpośrednio nawiązuje do żywej w Stanach Zjednoczonych legendy o mężczyźnie, któremu upiór z szafy odbiera trójkę dzieci. Zapowiedź *The Boogeyman* jest już trzecią potwierdzoną adaptacją prozy Kinga na najbliższy czas: obecnie trwają prace nad nową wersją *Smętarza dla zwierzaków* oraz kontynuacją *Tego*.

wg: portal.gildia.pl

DRUGI ZWIASTUN KOLEJNEGO PREDATORA

Przybliży on nieco bardziej fabułę filmu. Dowiadujemy się bowiem, że podczas tajnej misji grupa amerykańskich Rangersów napotkała niebezpiecznego przybysza z obcej planety. Kosmita zostaje pojmany i poddany badaniom. Udaje mu się wyrwać z rąk naukowców i znowu ruszyć na łowy. Tym razem Predator ma jednak nowego groźnego przeciwnika – zmutowaną wersję przedstawiciela własnego gatunku... *The Predator* Shane'a Blacka pojawi się w kinach w połowie września tego roku.

wg: portal.gildia.pl

NOWY SPAWN

Po długim wyczekiwaniu i licznych spekulacjach – wreszcie wiadomo, kto zagra główną rolę w nowej adaptacji komiksów o Spawnie. Będzie to Jamie Foxx. Aktor był łączony z postacią od czasu gdy jej twórca, Todd McFarlane, po raz pierwszy zapowiedział przygotowania do produkcji. Autor napisze scenariusz do filmu i wyreżyseruje go. Obraz nie poruszy tematu początków antybohatera oraz ma być filmem przeznaczonym jedynie dla widzów dorosłych.

wg: portal.gildia.pl



TRASFORMEROWA RETROSPEKTYWA

5 czerwca do sieci trafił pierwszy zwiastun spin-offu serii *Transformers*. Można w nim zobaczyć jak, główna bohaterka (grana przez Hailee Steinfeld) poznaje Bumblebee.

wg: portal.gildia.pl

SMOCZO-WIKINGOWSKIE DOMKNIĘCIE

7 czerwca pojawił się pierwszy materiał z ostatniej części animowanej serii o wikingach i ich smokach. Zwiastun przede wszystkim prezentuje nową smoczycę – Spokój Dnia. Jest ona

białym i żeńskim odpowiednikiem Szczerbatka. Poza tym można także zobaczyć pierwsze ujęcia ukrytej smoczej krainy.

wg: portal.gildia.pl

JAK W USA

Serial *Fear the Walking Dead* powróci z drugą częścią czwartego sezonu w poniedziałek, 13 sierpnia, o 3:00 nad ranem – równocześnie z amerykańską premierą (powtórna emisja jeszcze tego samego dnia o godzinie 22:00).

wg: portal.gildia.pl

DWA ODEJŚCIA I AWANS

Ogłoszono kilka dość niespodziewanych informacji o obsadzie *The Walking Dead*. Andrew Lincoln zapowiedział odejście z serialu w trakcie sezonu dziewiątego. Popularną produkcję telewizyjną opuści także Lauren Cohan. Obowiązki głównego bohatera przejmie po Ricku Daryl – grany przez Normana Reedusa.

wg: portal.gildia.pl



GRA O TRON DO KWADRATU

Pierwszy sezon kultowego serialu (10 odcinków) jest już dostępny w jakości 4K na płytach Ultra HD Blu-ray. Materiały dodatkowe (HD, w oryginalnej wersji językowej) to: *Za kulisami Gry o tron*, *Kreując czołówkę*, *Z książki na ekran*, *Profile bohaterów*, *Nocna Straż*, *Tworząc język plemienia Dothraków*, *Komentarze do odcinków* itp.

wg: portal.gildia.pl

1984 NA DESKACH

Stołeczny Teatr Powszechny wystawił sceniczną adaptację słynnej antyutopii George'a Orwella. Reżyseria: Barbara Wysocka; występują (m.in.): Arkadiusz Brykalski, Klara Bielawka, Ewa Skibińska. Premiera: 16 czerwca.

wg: www.gazeta.pl

JESZCZE NA 200-LECIE NOWEGO PROMETEUSZA

Wakacyjny (3/2018) numer „Książek. Magazynu do Czytania” poświęca uwagę m.in. *Frankensteinowi* i jego autorce – co zaakcentowało zostało już na okładce czasopisma.

wg: www.gazeta.pl



KAJTEK I KOKO W KOLORZE

Najdłuższy polski komiks – *W kosmosie* – został stworzony przez Janusza Christę i pierwotnie ukazywał się w łamach popołudniówki „Wieczór Wybrzeża” w latach 1968–1972. Złożyło się nań ponad 1200 pasków komiksowych, po cztery kadry każdy. Nowa i pokolorowana edycja wydawnictwa Egmont będzie się składać z siedmiu 96-stronicowych tomów; pierwszy (*Zabłakana rakietą*) już się ukazał.

wg: portal.gildia.pl

KULTURALNY JUBILEUSZ HJC

7 czerwca TVP Kultura przypomniała dokument Mateusza Szlachtycza *Z ostatniej chwili – o komiksie w PRL-u* (2011 r.). Okazją były 95 urodziny Papcia Chmiela.

wg: www.gazeta.pl



DYMKI NA SALONACH

Muzeum Narodowe Kraków przygotowało wystawę „Teraz komiks!” – ukazującą polskie historyjki obrazkowe od przedwojnia po współczesność, a składającą się ze zbiorów Wojciecha Jamy. Nadawany przez stację TVN-24 cykliczny program literacki „Xiegarnia” poświęcił temu wydarzeniu wydanie specjalne – wyemitowane na żywo 9 czerwca.

jpp

ZAGDAKALI PO RAZ KOLEJNY

W ostatni weekend czerwca odbyła się tegoroczna edycja Gdańskich Spotkań Komisowych – 22 i 23 (Biblioteka Manhattan) oraz 24 (Sztuka Wyboru). W programie znalazły się spotkania z twórcami (m.in. Peter Snejbjerg, Mateusz Skutnik, Henryk Glaza), dyskusje, warsztaty, giełda, a także – po raz pierwszy na GDAK-u – konkurs cosplay (komiksowych kostiumów).

wg: www.gazeta.pl

JURAJSKI MANHATTAN

Impreza odbyła się 9 czerwca w tym gdańskim centrum handlowym – a obejmowała m.in. Jurajskie Kino, Jurajską Szkołkę, Warsztaty Paleontologiczne, zdjęcia na tle bramy do Jurassic World, składanie dino-modeli, wystawę, konkursy.

wg: www.gazeta.pl



NIE TYLKO KAFKA I ČAPEK

17 czerwca w czeskich Doksach (nieopodal Pragi) ponad tysiąc fanów twórczości J.R.R. Tolkiena wzięło udział w inscenizacji Bitwy Pięciu Armii. Tradycja ta trwa od 2000 roku; wówczas zmierzyło się zaledwie 50 wojowników.

wg: www.tvn24.pl

JEDNA Z TAJEMNIC JOWISZA WYJAŚNIONA

Od niemal czterech dekad NASA próbowała wyjaśnić, czym są pola świetlne, które pojawiają się na tej planecie. Teraz udało się tego dokonać za sprawą danych, które zebrała sonda Juno. W przypadku Jowisza wyładowania atmosferyczne gromadzą się blisko biegunów planety – co wynika z faktu, że ciepło na planecie odległej od gwiazdy jest inaczej rozłożone.

wg: www.gazeta.pl

PRZEŁOMOWY DOWÓD?

W próbkach marsjańskich skał znaleziono organiczne cząsteczki. Ich obecność wykryto w laboratorium na pokładzie łazika Curiosity, który od ponad pięciu lat eksploruje powierzchnię

Czerwonej Planety. Informuje o tym też NASA, odkrycie przedstawiono też na łamach „Science”. Związkami organicznymi są np. alkohole, aminokwasy czy węglowodory. Częsteczki organiczne – związki aromatyczne, alifatyczne i tiofeny – wykryto w próbkach wywierconych w skałach w kraterze Gale. Naukowcy zbadali skały osadowe będące scementowanym mułem. Próbkę pobrano u podstawy formacji Murray na obszarze Pahrump Hills, której wiek ocenia się na około 3,5 miliarda lat. Dowody na występowanie cząsteczek organicznych mają konsekwencje dla rozważań na temat istnienia życia w historii Marsa. Wcześniejsze badania przy pomocy łazika Curiosity pokazały np., że w owym czasie na obszarze krateru Gale panowały warunki porównywalne do wczesnego etapu historii Ziemi, gdy na naszej planecie powstawało życie. Zatem tamten teren mógł być również przyjazny rozwojowi życia.

wg: www.dziennik.pl



40 LAT MINĘŁO

Od 27 czerwca do 5 lipca 1978 roku major Mirosław Hermaszewski – jako pierwszy i jak dotąd jedyny Polak – odbywał swą podróż na orbitę w ramach jednego z radzieckich programów kosmicznych.

wg: www.tvn24.pl

ORIGIN AWARD

Zwycięcy w wybranych kategoriach: Najlepsza Gra Planszowa oraz Gra Roku: *Gloomhaven*; Najlepsza Gra Rodzinna: *Azul*; Najlepsza Gra Fabularna: *Adventures in Middle-Earth*. Pełna lista zwycięzców na stronie: <http://www.originsawards.net/current-origins-award-winners/>

Ceti





KORESPONDENCJA 92

HEROIC FANTASY PO POLSKU

Polska literatura fantasy jednym tylko bohaterem stoi i – czy się komu to podoba, czy nie – jest nim Geralt. Była co prawda w dawnych czasach szansa na wykreowanie co najmniej jeszcze jednego nieprzeciętnego protagonisty, ale okazało się, że sam autor nie ma dla niego serca i w ten sposób Mageot nie został kontrapunktem dla wiedźmina. Spore nadzieje wiązałem ze zbójem Twardokęskim, lecz i jemu się ostatecznie nie udało porwać polskich czytelników i wydaje się być dziś postacią trochę zapomnianą. Polskim twórcom fantasy brakuje cierpliwości, by skupić się na inwestowaniu w jednego tylko bohatera, zwłaszcza kiedy nie od razu pomysł chwytą i szybko trzeba sięgać po inny, by pozyskać przychylność czytelnika. (Być może ma to też związek z faktem, że do prozy fantasy nie tyle bohater przyciąga, co świat opowieści, a tu już konieczne jest solidne przygotowanie przed napisaniem pierwszego zdania). Perspektywy stworzenia nowego bohatera fantasy z Polski rodem nie są zatem dobre, dlatego warto kibicować każdej postaci, która będzie w stanie przewyciężyć impas.

Najnowszą serię polskiej fantasy w wydawnictwie Fabryka Słów (brawo za inicjatywę!) otwiera powieść **Michała Gołkowskiego** *Spizowy gniew*. Na tylnej okładce anonsowana jest ona jako początek cyklu „Siedmioksiąg grzechu”, ale po jej lekturze – nie mam pewności, że będzie jakiś ciąg dalszy. I to bynajmniej nie dlatego, że tekst mnie do siebie nie przekonał, wręcz przeciwnie: mam go za bardzo udany; ale jednocześnie spełniony, z wyraźnym końcowym akcentem

i niewymagającym dalszej suplementacji. Zamiarem autora jest chyba jednak sportretowanie każdego z siedmiu grzechów głównych, tylko dlaczego zaczął od szóstego?

Główna postać, tajemniczy Zahred, przybiera nie wiadomo skąd do stolicy cesarstwa Hatwaret i, postępując zuchwale i niekonwencjonalnie, zdobywa przychylność władcy, stając się powoli jego najbardziej zaufanym doradcą. W pewnym momencie przejmuje wręcz rolę kreatora polityki mocarstwa, a wszystko to czyni po to, by zrealizować swoje własne, głęboko skrywane cele. Ci, którzy mogą stanąć mu na przeszkodzie, giną w niezwykłych okolicznościach, a jedynym śladem zbrodni są... muchy. Ten szatański trop nie jest przypadkowy, gdyż Zahred, wielokrotnie będąc śmiertelnie ranny, za każdym razem korzysta ze zbawiennej (wyłącznie dla niego) aktywności tych paskudnych stworzeń.

Tajemnicą jest nie tylko jego pochodzenie, ale również wiek. Wygląda na dojrzałego mężczyznę, ale jego wiedza i doświadczenie wskazują na to, że dźwiga na sobie brzemień wielu pokoleń. Z czasem to przecucie będzie narastać, aż do finałowej sceny, w której – choć nie poznamy odpowiedzi na wszystkie pytania – znajdziemy jego potwierdzenie.

Z początku widziałem w Zahredzie postać skrojoną na miarę Conana z Cimmerii, ale dość szybko okazało się, że jego barbarzyństwo to jednak poza, a tak naprawdę widział upadek niejednego ludzkiego imperium i być może nawet przyłożył do tego swoją rękę. I wtedy przyszło ołśnienie: bohater *Spizowego gniewu* jest tak samo naznaczony jak Kane



z cyklu Karla E. Wagnera – i piętno, które nosi (nawet dosłownie, bo jego ciało pokryte jest tatuażami i drażnione przez larwy much), to przekleństwo nie do zniesienia dla człowieka. Jakież musiały być jego winy, że został skazany na taki los? A może to nie kara, tylko kaprys jakiegoś bóstwa? Dość, że wszędzie tam, gdzie pojawia się Zahred, ciężące nad nim przeznaczenie zaczyna zbierać swe przerażające żniwo, a śmierć i pożoga są nieodłącznymi jego towarzyszami. Tematem opowieści jest bowiem poszukiwanie własnej tożsamości oraz próba jej określenia za sprawą serii gwałtownych i obrazoburczych działań. Zrozpaczony bohater przekracza wszelkie granice człowieczeństwa, w nadziei ściągnięcia na siebie gniewu własnego stwórcy, by w ten sposób uzyskać wiedzę o własnej naturze.

Powieść napisana jest z rozmachem (bliżej 600 stron), fabuła wciągająca, bohaterowie pełnokrwisci, a na dodatek żadnego w niej zbędnego filozofowania, taniej psychoanalizy i gier formalnych. To klasyczna i jak najbardziej ortodoksyjna heroic fantasy, z tym że napisana już w XXI wieku i może dlatego obyczajowo postępową (zawdzięcza to chociażby Martinowi i jego dalekiemu od wstrzemięźliwości stosunkowi do seksu). Obserwujemy więc niezwyklej transformację jednej z drugoplanowych postaci męskich, która od pedofilskiego heterokazirodztwa płynnie przechodzi do homoseksualizmu. No cóż, zerwanie jednego zakazanego owocu pociąga za sobą następne i – choć w skali zwyrodnienia bohater się zdecydowanie cofa – to nie potrafię jego postępowaniu przyklasnąć. Swoją drogą narrator stawia przed czytelnikiem istic szatańską perspektywę, zdając się pytać: to co – wolałeś, jak się zadaje ze swą nieletnią siostrą? W ogóle *Pieśń Lodu i Ognia* wyraźnie ciąży nad współczesną prozą fantasy, co objawia się stawianiem przez nią silniejszych akcentów na kwestiach polityczno-obyczajowych niż ontologicznych. Fantasy jako literatura poświęcona starciu Dobra i Zła odchodzi powoli do lamusa. To także znak naszych czasów, które myślenie w kategoriach religijnych (ewentualnie: wartości) zastąpiło już wyłącznie pragmatyzmem. Co tu dużo gadać, skoro nawet Franciszek próbuje przekształcić Kościół w instytucję charytatywną, abdykującą kompletnie z funkcji apostołskich (Jean Raspail to przewidywał; pomylił się tylko co do imienia papieża, który tego dokona), komu jeszcze miałoby się chcieć występować w roli apologety.

Dawno nie czytałem tak udanej polskiej powieści fantasy i rekomenduję jej lekturę bez cienia wątpliwości ■

JAK HAN STAŁ SIĘ SOLO

Główny nurt *Gwiezdných wojen* dawno już zamienił się w rozlewiska z piosenki Jacka Kaczmarskiego *Źródło II*. Disneyowskie produkcje straciły przejrzystość i świeżość oryginalnej serii Lucasa i zamieniły się w nijakie, bezkształtne filmy na żaden temat. Aby odzyskać wiarę w siłę opowieści o odległej Galaktyce dawno, dawno temu, trzeba wrócić do jej źródeł, czyli *de facto* cofnąć się do jej początków lub jeszcze dalej. Świetnie w tej roli sprawdził się *Łotr 1* i dlatego z **Solo** (po polsku *Han Solo*) **Rona Howarda** wiązałem również duże nadzieje na ocalenie tego, co kiedyś urzekło mnie w tej historii. I rzeczywiście się nie zawiodłem.

Bez wątplenia nie jest to kino wielkie; nie porusza ani ważnych tematów współczesności, ani nie zadaje odwiecznych pytań (o sens życia, dobro i zło, naturę grzechu). Jest za to solidną rzemieślniczą robotą, z klarowną narracją, chwilami oryginalnymi pomysłami i zaskakującymi voltami fabularnymi. Owszem, za wadę można *Solo* poczytać to, że stanowi jedną wielką głoszę czy zbiór przypisów do IV części *Gwiezdných wojen* – ale nikt też nie ukrywał, że *Gwiezdne wojny*. *Historie* służą również temu, by poszerzać wiedzę zdeklarowanych fanów na

temat ich ulubionego uniwersum. W niczym to jednak nie utrudnia śledzenia losów bohaterów i, nawet jeśli ktoś nie połączy któregoś wydarzenia z historią opowiedzianą w pierwszej trylogii, nie poniesie z tego powodu strat.

Obraz Howarda (zresztą najpierw aktora Lucasa, a potem terminującego u niego w reżyjskim fachu) przedstawia drogę Hana od członka bandy uliczników po aspirującego do przemysłniczej organizacji Jabby pilota, który przebył drogę na Kessel w 12 parseków. W tzw. międzyczasie zaprzyjaźnił się z Chewbaccą, otrzymał swojego laserowego colta, spotkał Lando, a następnie zdemolował mu Sokola; zresztą frachtowiec ten zbudowano na jego rodzinnej stoczniowej planecie Korelia. Na koniec zaś dowiadujemy się, w jaki sposób wygrał Sokola od Calrissiana w sabakę (ciekawe, czy scenarzyści *Solo* wiedzieli, że fonetycznie nazwa tej gry brzmi tak samo jak rosyjski wyraz 'pies' i że w Polsce jest on nacechowany raczej negatywnie). Poznajemy też inne przygody młodego awanturnika: przerwana edukację w Imperialnej Akademii, służbę w oddziałach wojskowych, przyłączenie się do bandy współpracującej z przestępczym kartelem Szkarłatny Świt. Obserwujemy narodziny Rebelii, która



jest reakcją na narastającą przemoc mafii i Imperium wobec zwykłych mieszkańców Galaktyki. Po raz pierwszy też ktoś dostrzega w Hanie to, czego ja do dzisiaj nie widzę: charyzmę i urodzonego przywódcę. To egoista zakochany w sobie, owszem – skłonny do poświęceń, ale jedynie wówczas, gdy będzie się to wiązało z jakąś spektakularną akcją; a poza tym: niezdolny do systematycznej pracy w konspiracji.

Najzabawniejszą postacią w filmie jest towarzyszący Lando android L3-37, który żywi marksistowskie przekonania i wszędzie, gdzie się pojawi, wzywa inne roboty, by zrzuciły jarzmo ludzkiej niewoli. Niedwuznacznie sugerują też twórcy filmu erotyczne relacje, choć bez konsumpcji, między L3 a Calrissianem. Wobec coraz bliższego pojawienia się między ludźmi tworów sztucznointeligentnych – kwestia legalizacji podobnych związków zostanie zapewne niedługo podjęta przez Unię Europejską i możemy być pewni, że UE

nie cofnie się przed promowaniem małżeństw ludzko-artificialowych (po angielsku mogłoby się to nazywać HAI, prawie jak hitlerowskie pozdrowienie).

Kontrowersją jest natomiast pojawienie się na hologramie pewnej postaci, która ponownie burzy chronologię wydarzeń SW. Dość powiedzieć, że odgrywa ona niebagatelną rolę w *Mrocznym widmie*, ale – pomijając już inne kwestie – jeśli to ten sam bohater, to Solo w *SW IV* powinien być ze 20 lat starszy. Albo te loty z ponadświatowymi prędkościami tak odmładniająco na niego wpływają, albo ktoś u Disneya znowu czegoś nie policzył.

Jeśli potrzebujecie dobrej rozrywki osadzonej w znanym i lubianym uniwersum – *Solo* sprawdzi się znakomicie. Paradoksalnie: znajdziecie w nim więcej z klimatu oryginalnych *Gwiezdnych wojen* niż w najnowszych częściach sagi. Polecam ■

Wasz wielkokacki korespondent

CZERWONY KARZEŁ #23 JUŻ W DRUKU

SPIS TREŚCI:

Literatura

Joanna Głogowska, *Pozostając zdrową na ciele i umyśle...*

Andrzej Prószyński, *Inne Światy SA*

Jean-François, *Dwa spacery*

Andrzej Prószyński, *Wy wszyscy zombie, wreszcie zmartwychwstali...*

Flora Woźnica, *Zapomniane dzieci*

Krzysztof T. Dąbrowski, *Przepraszam pana, czy to żart?*

Norbert Góra, *U kresu wszystkich dni*

Publicystyka

Bądź sobą..., wywiad z Magdaleną Pioruńską

Jan Plata-Przechlewski, *Z fantastyką przez świat(y)*

Karolina Kaczkowska, *Fantastyczne światy w mandze Darkside*

Blues

Grzegorz Szczepaniak, *Czym skorupka za młodu nasiąknie...*



Andrzej Prószyński dopełnia klasyczne opowiadanie Heinleina – i uważa je za swój najważniejszy utwór!



KRONIKA MŁODEGO HANA SOLO

Tytuł: Solo: A Star Wars Story

Produkcja: USA, 2018

Gatunek: Fantastyczno-naukowy

Dyrekcja: Powiedzmy, że Ron Howard

Za udział wzięli: Would that it were so simple

O co chodzi: Wielki skok

Jakie to jest: W związku ze zgłaszaniem przez ludność zapotrzebowaniem, w ramach wyjątku, wyciągnę swój mózg ze słoja – i skreślę kilka słów na temat *Solo: A Star Wars Story*.

Na dzień dobry podkreślę, że jak na film kręcony w trybie awaryjnym na dwa razy, wyszło to świetnie. Zasadniczo traktuję Rona Howarda jako dobrego wyrobnika, który zwykle kręci poprawne, ale nic nie wartę filmy typu Dany Browny. Ale z drugiej strony nie zapominam, że czasem wyciąga on z plecaka buławę wizjonera – i kręci np. *Willowa*, którego znaczenia w dziejach kina fantastycznego nikomu nie trzeba tłumaczyć. Tak więc nic dziwnego, że w momencie kryzysu Kasia Kennedy wzięła właśnie jego, gdyż był on w stanie zapewnić przyzwoite pogotowie reżyserskie.

Tym niemniej – ogromny żal, że Lord i Miller z jakichkolwiek powodów nie mogli nakręcić filmu po swojemu. Coś mi się zdaje, że cała koncepcja *Star Wars Stories*, która rzekomo miała pozwolić różnym reżyserom eksperymentować ze światem SW w różnych kierunkach, powoli wraca w stare koleiny. Podobnie jak w przypadku *R1* – Lucasfilm chyba w połowie roboty spēkał i zadbał o to, by film nie za bardzo odbiegał stylem od znanej i lubianej stylistyki „dużych” Epizodów.

Kręcenie wszelkich originów zawsze nie- sie w sobie niebezpieczeństwo skopania tego,

co o originowanej postaci wiemy – a także wrzucania zbyt wielu życiorysowych grzybów w barszcz. Że Han Solo miał epizod w armii Imperium – OK, wiadomo. Że zrobił Kessel Run w 12 parseków – OK, powinno być (zgodnie zresztą z wytłumaczeniem, czemu to jest w parsekach, znanym z podręczników RPG). Ale czy też trzeba było wciskać Lando, Sokoła Millennium itp.? To oczywiście kluczowe elementy w biografii Solo, ale niekoniecznie trzeba je wszystkie objechać za jednym filmem i to momentami w mało finezyjny sposób. Oczywiście Lucasfilm musiał założyć, że skończy się na jednym filmie *Solo* bez sequeli, więc pewnie zależało im, aby jak najwięcej tematów odfajkować za pierwszym podejściem.

Film, mimo absencji pierwotnych reżyserów, krzewi klimat lekki i humorystyczny – więc, jak nietrudno się domyśleć, kluczowym czynnikiem sukcesu będzie tu obsada potrafiąca ów klimat zapewnić. I tu właściwie nie ma się do czego przyczepić: Woody Harrelson świetnie odstawia westernowego rewolwerowca-najemnika i generalnie mocno podnosi poziom całego filmu, co w sumie jest oczywiste. Donald Glover to właściwie skóra, głos i dowcip ściągnięte ze starego Lando – i przyznam, że chyba jest to najbardziej idealne oddanie młodszej wersji postaci, jakiego można sobie życzyć z od filmu SW, mimo że jest to po prostu technika kopiowania. Natomiast sam Alden Ehrenreich (nazwisko przeklejam, bo nie umiem wpisać z czapy) jako Solo – cóż, zakładam, że zdania będą spolaryzowane. W niektórych scenach jego wygląd i zachowanie pozwala się prawie nabrać, że to młody Harrison Ford, w innych – czujemy się trochę osobiście. Wiadomo, że origin i kształtowanie



bohatera itp., ale trochę dziwnie patrzy się na trudną i momentami tragiczną młodość tej wesołej postaci (zwłaszcza że znamy już jej trudną i momentami tragiczną starość). W odróżnieniu od Glovera Ehrenreich nie kopiuje – stara się faktycznie zagrać młodego, nie-dojrzałego Solo, który dopiero boleśnie musi nauczyć się prawd życiowych pozwalających stać mu się dojrzałym cynikiem w ANH.

Poza ludziami – niewątpliwie ważnymi bohaterami tego filmu są też roboty. Pierwszy oficer Landa, czyli żeński L3, jest robotem znacznie ciekawszym niż K-2SO, choć jego osobowość jest ciut za mocno przerysowana. Natomiast jego robocie przygody i rola w całości świata SW niewątpliwie stanowią godny dodatek do kanonu Sagi.

Generalnie odnoszę wrażenie, że *Solo* jest mniej inwazyjny w dotychczasowy kanon i nasze wyobrażenie o nim niż *Rogue One*. Opowieść jest znacznie bardziej kameralna, nie ociera się za bardzo o galaktyczny big picture, skupiając się raczej na westernowych pojedynkach, szulerstwach i napadach na pociąg. No, ale z drugiej strony oczywiście nie jest żadną tajemnicą, że ta wesoła akcja ma doprowadzić do ewolucji postaci od punktu A do B. Nie ma tu szczególnych fikołków, może

poza niespodzianym cameo na koniec, które chyba stają się stałym punktem programu w spin-offach. Ciężko ocenić jednoznacznie film funkcjonujący na tak małą skalę w świecie SW, który z drugiej strony jest równie ważny dla postaci Solo jak ANH dla Luke'a. W kategorii „spin-off SW” – oceniam go bardzo dobrze; w kategorii „film SW” – czas pokaże.

Oczywiście jaja sobie robię, bo nie jestem ćwókiem, który pisze, że czas pokaże. Jako „film SW” – też bardzo dobrze! ■

John J. Adams

[/www.zakazanaplaneta.pl/](http://www.zakazanaplaneta.pl/)

[tytuł od redakcji INFO]

Ocena (1–5):

Spotkanie na Mimban: 5

Masters of Teräs Käsi: 5

Utracona fortuna: 5

Fajność: 5

Cytat: Not everything. Just little more than you.

Ciekawostka przyrodnicza: Thoth Amon

**REKOMENDACJA ZP:
FILM PODOBAŁ MI SIĘ**



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

DIANA WYRUSZA NA ŁOWY

Początki filmowej kariery Davida F. Sandberga wydają się skromne, zaczął bowiem od wyreżyserowania kilku parominutowych horrorów, które można obejrzeć na YouTube. Ale to prawdziwe perełki. Jeden z nich (*See You Soon*) trwa zaledwie 14 sekund... Przestraszenie człowieka w tak krótkim metrażu wydaje się sporym wyzwaniem. A tu proszę – udało się.

Sandberg pogrywa ze zwykłymi (z pozoru) przedmiotami. Mamy tu kufer, który okazuje się bezdenny; obraz na ścianie, zmieniający się pomiędzy jednym a drugim spojrzeniem; szafę, która rozmnaża to, co się do niej schowa... Mamy też, a raczej przede wszystkim, zjawy czające się w ciemnościach za plecami...

Jeden z tych filmików, *Lights Out*, okazał się na tyle chwytliwy, że wywołał lawinę fanowskich naśladownictw i parodii (także do obejrzenia na YouTube). A co ważniejsze, spowodował powstanie pełnometrażowej wersji filmu, będącej debiutem Sandberga na dużym ekranie.

Podstawowy pomysł obu wersji polega na tym, że zjawa pojawia się jedynie wtedy, gdy jest ciemno – jako niepokojąca, mroczna sylwetka na tle nieco tylko jaśniejszego tła (patrz plakat poniżej). Natomiast po zapaleniu światła znika bez śladu, jakby nigdy jej nie było, co w naturalny sposób wymusza serię pstryknięć wyłącznikiem – jest / nie ma, niezawodnie i bezbłędnie. Przy tym bynajmniej nie chodzi o to, że w jasności zjawa jest niewidzialna, ale że znika naprawdę, czego dowodem jest to, że trzymane przez nią przedmioty po zapaleniu światła spadają na ziemię. Z drugiej strony jednak – w czasie nieistnienia może się przemieścić, na przykład bliżej osoby eksperymentującej z przełącznikiem. Jak widać, jest to bardzo nośny pomysł, rodzący niezawodnie ciarki na plecach.

Inną rzeczą jest to, czy owa zjawa może zaszkodzić osobie, którą nawiedza. Otóż może, ale tylko w ciemności. Dlatego dąży wszelkimi sposobami do tego, żeby wyłączyć światło, czemu rzecz jasna sprzeciwia się jej ofiara (nieskuteczną próbę zabezpieczenia pstryczka taśmą klejącą widać na plakacie). A jeśli zjawa zacznie manipulować przy bezpiecznikach, to już na pewno łatwo nie będzie...

Wydawałoby się, że jest to temat-samograj, sytuacja idealna, kiedy nie ma potrzeby ukazywania potwora. Najwyraźniej jednak pokusa jest nie do odparcia. Ostatnia scena krótkometrażówki ukazuje zjawę w pełnym świetle, co w pewnej mierze niweczy skumulowany efekt, ale za to stanowi niespodziankę. Z kolei w długim metrażu zjawę można zobaczyć w świetle ultrafioletowej świetlówki.

We wszystkich krótkometrażówkach Sandberga główną (i jedyną) kobietą rolę odgrywa Lotta Losten, będąca również współautorką większości filmików. W pełnometrażowej wersji *Light Out*, o polskim tytule *Kiedy gasną światła*, gra epizodyczną rolę w scenie otwierającej film – będącej demonstracją możliwości oraz intencji nieuchwytnego potwora, zakończoną eliminacją granej przez Lottę niejakiej Esther, a także jej pracodawcy Paula. Co w sumie wygląda jak kolejny krótki metraż (raptem sześciominutowy) Davida Sandberga.

Niedługo potem dowiadujemy się, że ów potwór ma na imię Diana i jest przyjaciółką (powiedzmy) wdowy po wspomnianym Paulu, Sophie. Jak by nie było – znają się od niepamiętnych czasów, ze szpitala, w którym Sophie leczyła się psychiatrycznie, a Diana na patologiczną nadwrażliwość na światło. Podczas jednego z eksperymentów lekarze

w swej nadgorliwości usmażyli Dianę; i to tak skutecznie, że pozostał po niej jedynie cień na fotelu. I to by było na tyle, jeśli idzie o wspaniałą sztukę lekarską personelu owego ośrodka. Z Sophie poszło im równie znakomicie, bo teraz, po latach, ciągle musi zażywać prochy. A jeśli je odstawi, pojawia się Sophie...

Mamy tu do czynienia z interesującą wolną. Z reguły w horrorach zjawy albo są obiektywne, albo są wytworem chorego umysłu. Tutaj najwyraźniej zachodzi jedno i drugie jednocześnie, co tylko dodaje smaku filmowi.

Diana zdaje sobie sprawę, że jej istnienie nieustannie wisi na włosku, stara się więc profilaktycznie wyeliminować potencjalne zagrożenia, w tym przede wszystkim rodzinę Sophie, namawiającą chorą do zażywania

lekarstwa. Kolejni dwaj mężowie przeszli do niebytu; jednak córka Sophie, Rebecca, jej nieletni braciszek Martin oraz jej chłopak Bret, staną do nierównej walki z potworem...

Najczęściej horrory kończą się pozornym *happy endem* – niby wszystko jest OK, ale w ostatnim kadrze potwór naskakuje na widza. Tutaj jest OK do końca, co budzi niejakie zdumienie. Na DVD umieszczono jednak dziewięćminutowe alternatywne zakończenie, bardziej zgodne z ustaloną tradycją. Prawdopodobnie w końcu zdecydowano, że lepiej je wkomponować do planowanej na ten rok drugiej części filmu. Jak by nie było – będą na nią czekać z niecierpliwością ■

Kiedy gasną światła (Lights Out), USA

2016

ocena FilmWeb: 6,2, IMDb: 6,3

reżyseria: David F. Sandberg

scenariusz: Eric Heisserer

muzyka: Benjamin Wallfisch

zdjęcia: Marc Spicer

gatunek: horror

czas trwania: 1 godz. 18 min.

Obsada:

Teresa Palmer (Rebecca)

Gabriel Bateman (Martin)

Maria Bello (Sophie, ich matka)

Alexander DiPersia (Bret, chłopak Rebeki)

Billy Burke (Paul, ojciec Martina)

Lotta Losten (Esther, pracownica Paula)

Andi Osho (Emma z opieki społecznej)

Amiah Miller (młoda Rebecca)

Alicia Vela-Bailey (Diana)

Lights Out, Szwecja 2013,

scenariusz, reżyseria i zdjęcia: David F.

Sandberg,

horror, 3 min.

obsada: Lotta Losten,

dostęp: [https://www.youtube.com/](https://www.youtube.com/watch?v=kNbjE0y29_c)

watch?v=kNbjE0y29_c



BITWA CZTERECH ARMII MORDOR 2018



ORŁY!

ORŁY
NADLATUJĄ!



BILBO
ZAKRZYKNAŁ
Z RADOŚCIĄ
I NADZIEJĄ...

... ALE ŚRODZE
SIĘ ZAWIÓDŁ.

KOLAZ: PIPIDZEJ

INSPIRACJA:
HABAS & OGAN

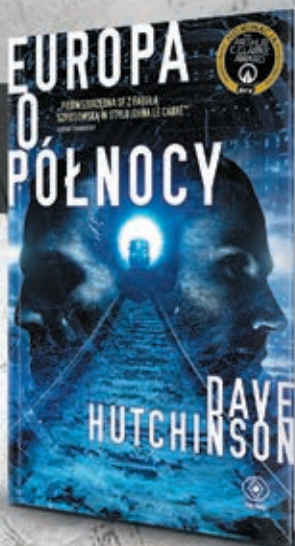




Najlepsza powieść SF 2016 roku
wg British Science
Fiction Association!

DRUGI TOM CYKLU
„PEKNIĘTA EUROPA”

„Jedna z najbardziej wyjątkowych
powieści SF tej dekady”.
LA REVIEW OF BOOKS



BRIAN STAVELEY POWRACA DO ŚWIATA
NAGRADZANEGO CYKLU
„KRONIKA NIECIOUSANEGO TRONU”



AUTOR 13 POWODÓW POWRACA Z GENIALNĄ
WERSJĄ LEGENDY O SZCZUROŁAPIE –
NIEZWYKŁĄ POWIEŚCIĄ GRAFICZNĄ
O SAMOTNOŚCI, MIŁOŚCI I ZEMŚCIE.

ZAPRASZAMY DO SALONÓW **empik** I NA **empik.com**



Dom Wydawniczy REBIS Sp. z o.o.



www.rebis.com.pl



FB/REBIS